MONITOR

Na R. P. 1771.
Nro: LXIII.
Dnia 7. Sierpnia.

Heu Monitor! Tua Res agitur! ſcribens fleo! nam te
Dilectum Patriæ, peſſima lingva nigrat.

* * *

Ah! Monitorze, o twą idzie ſprawę!
Piſząc to płaczę, ponieważ mię boli,
Ze choć w Oyczyźnie maſz miłość y ſławę,
Jednak cię ięzyk niepoczciwy ſmoli.

Mości Panie MONITOR.

Z Samych tych wierſzy, ktorem ia ſobię założył za Temę, dochodziſz W. M. Pan podobno że o nim źle ſłychać: Tak ieſt kochany

Ppp Do-

Dobrodzieiu y Naprawco obyczaiow naſzych, źle! y bardzo źle! Ażem ſię rozpłakał rozważaiąc ſobie to, com o W.M. Panu wiele razy ſłyſzał, y nie odważyłbym ſię był donieść tego W.M. Panu, gdybym ſobie nie tuſzył żeś ieſt Mężem mniey dbaiącym na uſzczypliwe ięzyki, à w przeciwnych razach rządzącym ſię ową maxymą, ktorąś, Nam w piſmach ſwoich podał: *Fert placidé caſus, nec ab ordine cedit honeſtus.* Monit: 1770. Nro. XII.

Byłem raz (à bodaybym był nigdy nie był) w takiey kompanij w ktorey dwadzieścia przeſzło Oſob znayduiących ſię przedſięwzięli *ex profeſſo* mowić albo raczey obmawiać, łżyć, y bez ſumienia y wſtydu ſzkałować W. M. Pana. Ledwie co tylko zaczęły być czytane W. M. Pana przeſzłe Uwagi, gdy zaraz J. Pan Wartogłowſki

ſplu-

ſpluwać począł dość często, iakby w aktualney zostawał *ſalivacij*: przyſzło potym do pośmiewaiącey miny, na reſzcie do słow nayzelżywſzych; Iam na to z razu długo milczał: wſzakże potym zniewolony byłem uiąć się o Honor W. M. Pana, bo gdy nic więcey niesłyſzałem tylko ustawiczne wykrzykania (wybacz W. M. Pan że ci to *refero*) iednego po drugim: *Ot to iuż nierozumny! ot to oſzczerca bałamutny! za co też to płacić ſześć groſzy!* Ah dla Boga (rzekłem) Mości Panowie, iak Pacyentom Doktor tak naſzym obyczaiom *Monitor* y potrzebny y pożyteczny wielce! *Bodaj go diabli wzięli* (krzyknął Pan Swistakowſki) *y owſzem nic ſprawiedliwſzego, iakżeby w to potrafiła Zwierzchność, ażeby tych głupich Skryptow poniechał iuz wydawać!* Ale moy Do-

Dobrodzieiu (odpowiedziałem mu) y owſzem ci to Zwierzchność to ſprawiła, żeśmy ten dobry przykład wzięli od Anglij: y nic chwalebnieyſzego dla naprawy obyczaiow złych, à ſkuteczniey ſzego dla wmowienia w nas dobrych wynaleść ſię nie mogło, nad te polityczne Kazania. *A nie gaday ładaczego* (zawołał na mnie Pan Antalewicz) *bardziey mow, że nieznacznie dobre znoſi à złe uſiłuie wprowadzić do nas obyczaie: Nie trzeba mi na dowod tey prawdy, tylko wſpomnieć tu, iak on niegodziwie ganił przyiacielſkie naſze od Dziadow y Pradziadow przyswoione y dziedzictwem nam Potomkom zoſtawione zwyczaie! Ieſtże to poczciwość mowić że to ieſt złe, pozwolić ſobie czaſem z przyiacielem* in charitate non ficta *podochocić, à życząc mu zdrowia ſpełnić kilka puharow?*

wi-

widziſz, nie zły to człowiek? Pewnieć moy Dobrodzieiu (mowię mu) nie zły, gdy to gani co złe.. Jeſzczem tych ſłow nie domowił gdy pochmurnym okiem weyrzawſzy na mnię J. Pan Chapankiewicz rzecze: *Moy przyiacielu, nie maſz ſię o co uymować, gdy ganiem Monitory: bywałem ia w wielu kompaniach czaſem po całey nocy, gdzie zacni ludzie mowili, iż poty tylko bywały Monitory piękne, poki ie wybierano z Monitorow Angielſkich, ale co teraz złe y bardziey rażące, y gniewaiące, niż delektuiące. Iednym ſłowem wypadła konkluzya że te piſma diabła ſą warte: à byli to ludzie zacni ktorzy to mowili: iako to Imć P. Zawedyacki: Podſkakiewicz: Biboſzowſki, Faraonowicz, Zartogłupſki, Krzykaczewiſki: Załotnicki, y inni ktorych rozum, nauka y grzeczność dobrze mi znaiome. Darmo*

tedy

tedy nie polegać na decyzyi tych wielkich ludzi. Ale y coż tedy kochani moi Panowie? To my mamy iuż . . . . . *Hola Bratku hola!* (krzyknął Pan Kordaſiewicz przerywaiąc mi mowę à biorąc ſię iuż do rękawic y niezwyciężoney łoſicy) *hola Bratuniu! ieżliś ieſt tak uporczywy* Monitora *przyiaciel, że go śmieſz ieſzcze po tylu głownych perſwazyach y racyach bronić: tedy wiedz o tym że ia ieſtem tak głowny iego nieprzyiaciel: że gdybym go tylko poznał . . . hoy . . . nauczyłbym ia go. . . Niech mię diabli wezmą, na poiedynek bym go wyzwał.*

Tu iuż kochany Dobrodzieiu rozumiałem, że za W. M. Pana Męczennikiem zoſtanę: zacząłem tedy w cichości ſerca mowić Pacierz proſząc P. Boga o pokoy y zgodę, à ci Ich Mość tym czaſem wąſy kręcąc gotowali ſię prawie do marſzu

na

na przeciw W. M. Panu: [tylko to ſzczęście że Oſoby W. M. Pana nie znaią] Nakoniec widząc ich tak wielu przeciw Monitorowi, á mnie tylko ſamego uymuiącego ſię za nim, począłem mowę ſkręcać do inſzey materyi, żem ich przecie do tego przywiodł, iż na naprawienie zepſutey przez cholerę krwi wołać poczęli *wina! wina!* A ia też wynioſłem ſię tym czaſem: ale teyże godziny tak zaſłabłem, żem muſiał przyzwać Doktora: ktory mi krwie kazał upuścić.

Moy Dobrodzieiu napiſzże Apologią, uymuiąc ſię o ſiebie: wſzak to w tym punkcie idzie y o honor W. M. Pana, ktorego ia ieſtem ſtatecznym zawſze Przyiacielem

y ſługą

Monitorſki.

Mci

Mci kochany Przyiacielu.

Poki ſię nie ułatwię dla odwiedzenia W. M. Pana, mam honor temi kilką ſłow podziękować mu za dowod przychylności Iego ku mnie. Uczynię doſyć żądaniom Iego y napiſzę Apologią w tey materyi: Zdrowia polepſzenia W. M. Panu życzę, zoſtaiąc z nieodmiennym affektem.

M.